

PODRÓŻ CZERWONEGO BALONIKA (LE VOYAGE DU BALLON ROUGE)



W KINACH OD 8 LUTEGO 2008

DYSTRYBUCJA W POLSCE

GF

GUTEK FILM

ul. Zamenhofska 1, 00-153 Warszawa

tel.: (+4822) 536 92 00,

fax: (+4822) 635 20 01

e-mail: gutekfilm@gutekfilm.com.pl

<http://www.gutekfilm.com.pl>

PODRÓŻ CZERWONEGO BALONIKA

reżyseria

Hou Hsiao-hsien

scenariusz

Hou Hsiao-hsien
Francois Margolin

zdjęcia

Mark Lee Ping-bing

montaż

Liao Ching Sung
Jean-Christopher Hym

dźwięk

Chu Shih Yi

kostiumy

Jean-Charline Tomlinson

występują

Juliette Binoche Suzanne
Simon Iteanu Simon
Song Fang Song
Hippolyte Girardot Marc
Louise Margolin Louise

producent

François Margolin
Kristina Larsen

film wyprodukowany przez

Margo Films
Les Films du Lendemain
3H Productions Limited

Francja

rok produkcji: 2007
czas trwania: 113 min.
Kolor-Dolby SRD-1.85:1

Podróż czerwonego balonika próbuje uzmysłwić dorosłym, że bycie z dzieckiem nie jest stratą czasu, lecz odwrotnie - okazją do tego aby zatrzymać czas, bezpowrotnie tracony w codziennym, gorączkowym zabieganiu. Że będąc z dzieckiem, żyjąc choć trochę w jego rytmie, patrząc na świat jego zadziwionymi, zachwyconymi oczyma, nie tracimy czasu lecz go odzyskujemy – przy okazji odzyskując samych siebie..

Wojciech Eichelberger

Podróż czerwonego balonika to kontemplacyjny film tajwańskiego reżysera Hou Hsiao-hsien'a. Obraz jest luźno inspirowany klasycznym filmem Alberta Lamorisse'a *Czerwony balonik* z 1956 roku.

Podróż czerwonego balonika jest nasyconą współczesnymi realiami opowieścią o matce (w tej roli rewelacyjna Juliette Binoche), jej siedmioletnim synku i tajwańskiej niani. To historia o tym, jak wielką rolę w ludzkim życiu spełnia fantazja i przyjaźń. Obie mają uzdrawiającą moc. Każda z filmowych postaci obcuje ze sztuką. Każda ma w sobie artystę. Suzanne (Juliette Binoche) zajmuje się teatrem lalek. Potrafi wlać życie w drewniane marionetki. Jej syn Simon uwielbia muzykę i uczy się gry na fortepianie. A niania pochodząca z Tajwanu ma zdolności reżyserskie. To ona animuje dla swojego wrażliwego podopiecznego historię o paryskiej podróży czerwonego balonika.

Podróż czerwonego balonika jest spojrzeniem mistrza wschodu na problemy współczesnego człowieka należącego do zachodniej cywilizacji. Klimat filmu buduje każdy szczegół, każdy oszczędny dialog, każde wspaniałe wykadrowane zdjęcie. Niespieszna narracja pomaga przyjrzeć się postaciom. Poobserwować je, zobaczyć jak reagują na rzeczywistość, jak ją oswiają. Do roli bohatera tej subtelnej historii urasta także miasto – Paryż jest miastem jakby ze snu, wyłania się z zakamarków wyobraźni. Nie jest romantyczną stolicą z przewodników turystycznych, ale miejscem szczególnym, gdzie można się zgubić i odnaleźć. Podobny Paryż i podobny sposób spoglądania na bohaterów znamy z francuskich filmów Krzysztofa Kieślowskiego.

W *Niebieskim, Czerwonym i Podwójnym życiu Weroniki* Kieślowskiego ważne były znaczenia symboliczne – niosły je ze sobą przedmioty, barwy. Sens splątanych losów bohaterów ujawniał się poprzez nie. Jakby na chwilę w rzeczywistości pojawiała się dziura, przez którą bohaterowie widzieli prawdziwy świat, prawdziwy sens i docierali do siebie samych. Podobnie jest w *Podróży czerwonego balonika*. W kluczowych scenach filmu pojawia się czerwony balon, który prowadzi siedmioletniego Simona po Paryżu i jest symbolem osamotnienia filmowych postaci... Ale czy tylko? Balonik ma jeszcze wiele innych, ukrytych znaczeń.

Hou Hsiao-hsien jest mistrzem nastroju, powolnie budowanej lirycznej atmosfery. Jego filmy, odkrywane przez europejską publiczność i wychwalane przez krytykę, są przesycone spokojem, zadumą nad codziennością, w której pozornie niewiele się dzieje, a faktycznie dzieje się wszystko, co najważniejsze. Kunszt reżyserii Hsiao-hsiena sprawia, że w filmie rzeczywistość splata się z magią, życie z marzeniami, ból z radością. Tym razem jest podobnie. Życie, które podglądamy jest zwyczajne, ale nie ma w sobie niczego banalnego. Niespiesznie przyglądając się tej zwyczajności, mamy ochotę ją afirmować. Na tym polega siła obrazów tajwańskiego reżysera, że w niezwykle sposób ukazuje nam zmagania z rzeczywistością, kontempluje ją. Na krótką chwilę stajemy się tym Innym, którego obserwujemy na ekranie. A wychodząc z kina, mamy ochotę zauważyć pojedynczego człowieka mijanego na ulicy. Zadumać się nad nim, zadumać się nad sobą...

Film powstał na zlecenie Musee d'Orsay, które z okazji swojego dwudziestolecia zaprosiło światowej klasy artystów do zrobienia paryskich projektów. Wśród nich są m.in. Olivier Assayas, Raoul Ruiz, Jim Jarmusch.

GŁOSY PRASY

„Hsiao–hsien w Podróży czerwonego balonika pokazuje filmowe tao. Tym razem przeniósł się do Paryża, ale nic nie stracił ze swojego stylu. Nikt tak jak on nie potrafi zrównywać ludzi z przestrzenią, która ich otacza. Wszystko w tych filmach istnieje na równych prawach, jest równie istotne”

„Esensja”

„Zachwycająca Juliette Binoche, piękne zdjęcia Marka Lee Ping-bing'a, urzekająca muzyka fortepianowa. Do tego pełna skupienia i wewnętrznego piękna atmosfera. Spokój tej opowieści o codzienności, o zwyczajnych fragmentach życia udziela się widzowi. Pozostaje w nas na długo po seansie, gdy niespiesznie powracamy do naszego życia”.

Chris Cabin, „Filmcritic”

„Piękny, po prostu piękny film”.

„New York Times”

ROZMOWA Z REŻYSEREM Hou Hsiao-hsien'em

Kiedy po raz pierwszy zobaczyłeś film Alberta Lamorisse'a „Czerwony balonik”?

Kiedy Francois Margolin wraz z dyrektorem Musee d'Orsay postanowili mnie zaprosić do zrealizowania filmu w Paryżu. Zgodziłem się i rozpocząłem poszukiwania i przygotowania do projektu. Zastanawiałem się, co mógłbym dla nich zrobić. Spotykałem się z ludźmi, czytałem o Paryżu, o francuskim kinie i wtedy właśnie wpadłem na ślad tego filmu. Oczywiście natychmiast go obejrzałem...

W tamtym czasie trafiłem też na bardzo pomocną dla mnie książkę „Paris to the Moon” napisaną przez Amerykanina, Adama Gopnika. Stała się moim przewodnikiem po Paryżu. Z niej dowiedziałem się o dziecięcej grze, którą nazywa się tutaj „maszyną do rysowania świata”. W filmie grają w tę grę Simon i Louis w scenie, w której rysują obrazki. Z książki Gopnika dowiedziałem się też o innych ciekawych rzeczach, na przykład o tym, że filpery były w wielu paryskich kawiarniach od bardzo dawna i o grze, w którą grają dzieci na karuzeli w Jardin de Luxembourg. Polega ona na tym, że dzieci w czasie jazdy karuzeli próbują wepchnąć małe kijki, które trzymają w rękach, w niewielką, metalową obręcz. Tę grę również umieściłem w filmie.

Jak dobrze znałeś Paryż przed nakręceniem „Podróży czerwonego balonika”?

Odwiedziłem to miasto dwa lub trzy razy. Wtedy patrzyłem na nie okiem turysty. Odkąd zdecydowałem się zrobić film, korzystałem z każdej okazji odwiedzenia Paryża i w końcu byłem tu tak wiele razy, że naprawdę poznałem to zdumiewające miasto.

Twój Paryż ma chiński posmak dzięki temu, że wybrałeś Song Fang do roli niani i dzięki kukielkowemu przedstawieniom, których narratorką jest Suzanne.

Spotkałem Song Fang na Pusan Film Festival, kiedy byłem dziekanem w Asian Film Academy, a ona była jedną ze studentek. Rozmawiałem z nią i okazało się, że Song płynnie mówi po francusku. Spędziła wiele lat w Brukseli i w Paryżu, a potem studiowała w Beijing

Film Academy. Jej charakter jest nietypowy, odbiega od stereotypowej „Chinki we Francji”. Wielu Tajwańczyków przyjeżdża studiować do Francji, ale trudno im podjąć pracę jako, na przykład opieką do dziecka.

Marionetkowe przedstawienie, którego Suzanne jest narratorką, to tradycyjna opowieść z czasów dynastii Yuan. Reżyser Bai Jingrui chciał nakręcić filmową adaptację tej historii już wiele lat temu, ale jakoś nic z tego nie wyszło. Różne wersje tej opowieści są często wykonywane w tajwańskich teatrach. Jakies pięć lat temu pismo „Cahiers du cinema” poprosiło mnie o napisanie czegoś o kinie Truffaut’a i od razu przyszła mi do głowy ta sztuka. Kojarzę Truffaut z portretami upartych, cierpliwych osobowości, a ta starożytna opowieść zawiera w sobie, moim zdaniem, archetypiczne wyobrażenie wytrwałości.

W naszych czasach bardzo trudno jest znaleźć ludzi, którzy są naprawdę wytrwali, ale myślę, że Suzanne jest właśnie taka. Kiedy opowiada historię Zhang Yu, dziewczyny która próbuje pokonać ocean, żeby odzyskać swojego ukochanego Qiong Lian, tak naprawdę wie, że jej własna, wewnętrzna sytuacja jest podobna. Suzanne tkwi w emocjonalnym impasie, ale jest zdeterminowana, by sobie pomóc.

Czy scenariusz takiego filmu jak „Podróż czerwonego balonika” masz gotowy wcześniej, czy może istnieje tylko jego ogólna struktura?

Mam scenariusz, ale bez dialogów. Każda scena jest przedyskutowywana z aktorami, którzy kreują swoje postacie stosownie do sytuacji. Ten rodzaj pracy zazwyczaj się sprawdza, ale tym razem miałem problem z dziecięcym aktorem grającym Simona. Dotyczyły go bowiem surowe regulacje odnośnie godzin pracy dzieci, a ja miałem tylko 30 dni na zrobienie zdjęć. Nie byłem w pełni zadowolony z ujęć, które miały pokazywać świat dziecka, dziecięce uczucia. To sprawiło, że było wiele dodatkowej pracy w postprodukcji.

Czy Juliette Binoche poradziła sobie z Twoją metodą pracy? Przecież przypuszczalnie zawsze używała scenariuszy z dialogami...

Nie mieliśmy wiele czasu na przygotowania. Przed rozpoczęciem zdjęć spotkałem Juliette tylko trzy razy. Za pierwszym razem nie była gotowa, by zaproponować mi jakikolwiek dialog. Za drugim razem nie było lepiej. Ale na trzecim spotkaniu pojawiła się jako Suzanne; otworzyła się na nią, znała jej kolor włosów, wiedziała jak mówi, wszystko... Od aktorów tak profesjonalnych jak Juliette Binoche można dostać ten rodzaj wsparcia, który współtworzy postać... To wspaniała, charyzmatyczna aktorka.

SYLWETKA TWÓRCY

Hou Hsiao-hsien

Gdy w 2005 roku Jim Jarmusch, 50-letni chłopiec z siwą czupryną, odbierał w Cannes nagrodę, powiedział: *Nie wierzę w nagrody. Kino to subiektywna sprawa i żadna grupa ludzi nie może demokratycznie wymierzyć jego wartości. Ale jestem dumny, że mogłem tu być ze swoim filmem w towarzystwie takich twórców, jak: Cronenberg, van Sant, Wenders i Hou Hsiao-hsien. Wszyscy jesteśmy z tego samego plemienia.* Wymieniony przez patrona kina niezależnego Hou Hsiao-hsien - tajwański reżyser jest uwielbiany przez europejskich widzów i krytyków oraz fetowany na najważniejszych światowych festiwalach. Sam przyznaje, że jego filmy są najlepiej przyjmowane poza krajem, zwłaszcza w Japonii i w Europie.

Hou Hsiao-hsien urodził się 8 kwietnia 1947 roku w Chinach. W roku 1948 jego rodzina przeniosła się do Tajwanu, gdzie reżyser dorastał. Po maturze podjął studia filmowe w prestiżowej National Taiwan Arts Academy. Ukończył je w 1972 roku. Zanim na poważnie zajął się reżyserią, przez kilka pierwszych lat pracował dorywczo: był sprzedawcą,

korepetytorem. Dopiero u schyłku lat 70. trafił do branży filmowej: pisał scenariusze i asystował doświadczonym reżyserom. Pracował m.in. dla Li Hsing'a i Lai Cheng-ying'a. Pierwsze wyzwanie reżyserskie podjął w 1980 roku. Pracował wówczas nad filmem *Jiushi liuliu de ta (Miłe dziewczyny)*. Trzeci film, jaki zrealizował: *Zai na hepan qingcao qing (Zielone trawy domu, 1983)*, otrzymał nominację do nagrody Golden Horse, tajwańskiego odpowiednika Oscara. Od tego czasu kariera reżyserska Hou Hsiao-hsien'a potoczyła się błyskawicznie. Reżyser został szybko uznany za najwybitniejszego przedstawiciela tajwańskiej „nowej fali” i wyraziciela nowej świadomości kina azjatyckiego. Kolejne dwa filmy *Fengkuei-lai-te jen (Chłopcy z Fengkuei, 1983)* i *Dongdong de jiaqi (Lato u dziadka, 1984)* zostały nagrodzone na Festival des 3 Continents w Nantes. Wówczas młodym reżyserem zainteresowała się krytyka europejska. Odtąd zarówno europejscy krytycy, jak i widzowie oczekują na filmy tajwańskiego mistrza. W 1985 roku Hou Hsiao-hsien zrealizował autobiograficzny obraz *Tong nien wang shi (Czas życia i czas śmierci)*, który zdobył Nagrodę Międzynarodowej Krytyki na Festiwalu w Berlinie w 1985 roku i równocześnie został uznany na festiwalu w Rotterdamie za najlepszy film spoza Europy i Ameryki. W 1986 roku powstał *Lianlian fegchen (Pył na wietrze)*, który umocnił pozycję reżysera. Krytycy zachwycili się atmosferą filmu, umiejętnością uchwycenia zmiennych nastrojów, subtelną wizją. Tajwański reżyser został okrzyknięty magiem kina, jednym z najbardziej nowatorskich reżyserów świata. I ta opinia nie zmieniła się do dziś. Zrealizowany w 1989 roku film *Beiqing chengshi (Miasto smutku)* otrzymał Złotego Lwa na festiwalu w Wenecji, a powstałe 4 lata później dzieło *Hsimeng jensheng (Mistrz marionetek)* zostało uhonorowane Specjalną Nagrodą Jury w Cannes. Wszystkie kolejne filmy od roku 1995 aż do 2005 były nominowane do Złotej Palmy w Cannes. Kolejne filmy *Haonan haonu (Dobrzy mężczyźni, dobre kobiety, 1995)*, *Nanguo zaijan, nanguo (Żegnaj Południe, żegnaj, 1996)* oraz *Hai shang hua (Kwiaty Szanghaju, 1998)* zyskały w Europie świetną prasę, były nominowane do prestiżowych nagród na wielu światowych festiwalach. Filmy *Beiqing chengshi (Miasto smutku)*, *Hsimeng jensheng (Mistrz Marionetek)* i *Haonan haonu (Dobrzy mężczyźni, dobre kobiety)* stanowiły swoistą trylogię opowiadającą o przeszłości Tajwanu. Od zrealizowanego w 2001 roku *Qianxi Mambo (Millennium Mambo)* reżyser zdaje się zwracać w kierunku współczesnego Tajwanu. Jednak nie zawsze potrafi powstrzymać się przed filmowaniem przeszłości. Do żonglowania czasem opowieści powrócił w filmie *Zui hao de shi guang (Trzy miłości)* z 2005 roku. Opowiedział w nim trzy historie miłosne, które rozegrały się w Tajwanie na przestrzeni stu ostatnich lat. Pokazał tym samym jak zmieniła się obyczajowość i emocjonalność mieszkańców jego kraju.

Reżyser jest znany z tego, że rzadko zmienia zaufanych współpracowników. Od lat scenariusze jego filmów piszą T'ien-Wen Chu i Nien-Jen Wu, a stałym operatorem jego filmów jest Mark Lee Ping Bing. Hou Hsiao-hsien jest także producentem. Pracował nad wybitnymi filmami azjatyckimi, m.in. *Qingmei Zhuma* Edwarda Yang, *Zawieście czerwone latarnie* Zhang Yimou, *Shaolin Ye, An La!* i *Qunian dongtian* Hsu Hsiao-ming.

Najnowszy obraz tajwańskiego mistrza, luźno inspirowany klasycznym już dziś filmem *Czerwony balonik* francuskiego reżysera Alberta Lamorisse'a, jest pierwszym filmem Hou Hsiao-hsien'a powstałym poza Azją. Reżyser przyjął zaproszenie do paryskiego projektu, który ma uczcić rocznicę Muzeum d'Orsay.

W sierpniu tego roku Hou Hsiao-hsien otrzymał honorowego Lamparta, nagrodę za całokształt twórczości na MFF w Locarno. Organizatorzy tak uzasadniali swą decyzję: *Locarno chce uhonorować jednego z czołowych przedstawicieli tajwańskiej kinematografii, reprezentanta tajwańskiej nowej fali w latach 80. Tematy, które podejmuje - autobiograficzne filmy o dzieciństwie i młodości, czy najnowszej historii Tajwanu, a także jego ostatnie dzieła, w których poszukuje miejsca człowieka we współczesnych społecznościach - oraz badania nad filmowymi formami i językiem, jego intrygujący i unikalny styl doskonalony w każdym z kolejnych filmów, sprawiają, że Hou Hsiao-hsien na stałe wszedł do grona największych.*